

PRM. 23

ZMIKROFILMOWANE DNIA 11. 12. 1979
ROLKA NR. 2 16 mm

Spis treści
Wsp.

Okupacja Sowiecka
1940

ZESKANOWANE 01. III. 2005 N.

PRM. 23

PRM. 23

PREZES RADY MINISTRÓW

T E K A nr 23 1940

"Okupacja sowiecka"

1	V. 1940.	Odpisy listów Polaków wysiedlonych na Syberię z kraju Pałatyńskiego.
2	4.VII.1940.	Notatka - wiadomości z Wilna.
3	23.VII.1940.	Odpis depechy z Bukaresztu z wiadomościami ze Lwowa.
4	8.IX. 1940.	Odpis depechy p.Kańskiego z Bukaresztu w sprawie stosunku Sowietów do społeczeństwa polskiego i do Ukraińców.
5	24.IX. 1940.	Wiadomości z telegramu korespondenta PAta z okupacji sowieckiej we Lwowie przesłane przez min.Strońskiego Prezesowi Rady Ministrów.
6	10.XII.1940.	Pismo min.Zaleskiego do Prezesa Rady Ministrów z przesłaniem odpisów raportów T.Romera ambasadora R.P.w Tokio w sprawie pomocy zesłańcom polskim na Syberii i w Kazachstanie z dn.5 i 29. X.1940.wraz z odpisem tekstu memorandum złożonego prezesowi japońskiego Czerwonego Krzyża podczas rozmowy w dn.20.IX.1940.
7		List prof.K.Pelezera do gen.Sikoraskiego z relacją z Wilna.
8		Skrypt: Les territoires de l'Est de la Pologne.

Paginacja przeprowadzona 22. XI. 1978 r.
 Tenka zawiera 40 stron. Wuj.

PRM 23

2894/XVIII
7.O d p i s ^zŁAŁATW. d.

List o życiu Polaków wysiedlonych na Syberję z kraju ^{Kraj} Bałatyn-
skiego, pisany w maju 1940 r., otrzymany dopiero teraz.

Droga Pani,

Proszę wszystkim znajomym dać znać, że żyjemy -
w tym słowie mieści się wszystko. Po 22 dniach piekielnej
jazdy wysadzili nas w głębi Azji na stepach kirgizkich,
setki kilometrów szare pustki, ani jednego drzewa, ani tra-
wy. Zmienili nam już trzy razy miejsca, a teraz dojechali-
śmy do tej fermy po dwóch dniach jazdy wołami. Cztery noce
spędziliśmy pod gołym niebem, słońce szalenie praży, a
wicher tnie skórę do krwi. Tu parę lepianek w czystym ste-
pie. Mieszkamy w takiej jednej bardzo wilgotnej, na ziemi
śpiny i bieda okropna. Ani jarzyn, ani kartofli, a trochę
jaj zdobywa się tylko na zamianę. My nic na zamianę nie
mamy. Tu są panie, które mają dużo zapasów, naczyń, konserw,
materaców i tym jest lepiej, ale nam jest okropnie. Cóż
szczęście, że spotkaliśmy panią X, która ma ze sobą trochę
rzeczy i zapasów. Mieszka z nami, gotujemy obie, pierzemy
i pracujemy jak woły. Mąż mój szalenie wychódł i okropnie
osłabł w nogach, ledwie dać rady mogę. Trzeba go myć, ubie-
rać, nic sam zrobić nie może. Wieczór padam ze zmęczenia

PRM 23

- 2 -

i krzyżów nie czuję. Nie wiem jak dam rady dalej, o ile nas tu zostawią. Co zdobywamy, to wszystko pakujemy w meża aby jak najlepiej odżywiać, ale niczego dostać nie można w tym pustkowiu. Co słychać u nas? O ile byłoby możliwym dostać trochę mąki, marmelady, tłuszczu i herbaty, można paczkami po 8 klg. wysyłać. Chodzi o to czy ma ktoś pieniądze, aby kupić. Trzeba adresować po rosyjsku. Moc czułości wszystkim i serdeczności - prosimy o modlitwy. O ile wysyłałaby Pani jakiś pakunek, proszę o trochę waty i mydła do prania, bielizny nic nie mamy i ciągle piórę.

Moja Droga Pani,

Nie wiem czy moje listy dochodzą, bo w telegramie nie wspomina Pani o tym. W każdym razie telegramem ucieszyliśmy się jak warjaci, bo pierwsze słowo z kraju od swoich i pewność, że Pani na miejscu, bardzo pociesza. Na paczkę czekamy jak dzieci na św. Mikołaja, czy jednak dojdzie? Dam znać telegramem. Nie pokoję się bardzo o Panią X. Nic nie wiem co się z nią stało - co z meblami - czy dali jakie pieniądze, jeżeli tak - niech bierze z tego na życie. Moja Pani droga, tyle ciśnie się pod okówkę słów, a trudno - wszystko co by się napisało byłoby znacznie za blade. Ferma, na której siedzimy, to kilka wałających się lepierek w pustym stepie. Wilgoć duża, jak

PRM 23

- 3 -

deszcz pada, zalewa nam całą izbę i wszystkie rzeczy. Leżymy i żyjemy na ziemi, bo tu nigdzie ani stołu, ani krzesła. Od miasta bardzo daleko i tam nam jechać nie wolno. Haruje się cały dzień, tak, że bez życia pada się wieczorem, ale niestety mnóstwo pcheł i pluskwy spać nie dają. Pani X wzięta do pracy do gnoju, bo tu to robią głównie, nosi się gnojówkę z nawozem rękami; 8 godzin dziennie /na opak to robia/. Wynagrodzenie żadne, a jako przydział raz na 10 dni 1 kg. mąki, bardzo ciemnej i bardzo gorzkiej. Ja gotuję na 5 osób piórę, sprzątam, szoruję podłogę, no i dużo mam zajęcia z moim mężem, który schudł bardzo. Straszny ten brak rzeczy, bielizny, letnich sukien, skwar się zaczyna - muchy w milionach. Od kiedy tu jesteśmy nie widzieliśmy chleba, cukru, herbaty, tłuszczu, świec, mydła na pranie, kaszy nic - ale tu nic dostać, więc czym żyć. Dlatego błagam, o ile się z paczką uda, to proszę przesłać trochę bielizny, letnie suknie i stare sandały białe. Nogi popuchnięte, a bucików nie mam. Myślą i sercem jestem ciągle z Wami, często okropnie. Piszcie, módlcie się - czy ktoś dał znać moim dzieciom o ile okazja. Pozdrowienia wszystkim znajomym, kto z nich wywieziony?

PRM 23

2.

ODPIS

Wilno, 4.VII.40

..... Tu pomimo przyjscia bolszewikow wszystko jest po dawnemu. Ale w Kownie bolszewizm robi postepy. Agitacja jest duza, ludzie jej ulegaja, chociaz nie wszyscy. Pani O'Rourke z synowa H alszka Niezabytowska wyjechala do Królewca, skutkiem czego skonfiskowano im majatek na Litwie Kow. jak wszystkim tym, którzy wyjechali. Polage Tyszkiewiczow, Towiany Radziwickow, Zaczynow Kognowickich zajmuje wojsko bolszewickie. Inni ziemianie dalej gospodaruja, choc reforma rolna wisi w powietrzu. Bardziej wielu jeńcow wojskowych powraca z Rosji. Wszyscy oni jechali do wojska, ale po drodze zboczyli do Wilna i dalej nie jada. Bolszewicy ich wiezli pod Iwów, gdzie sie formuja oddzialy polskie z ochotnikow, ktorych jest wielu. Trzeba, zeby nasz Rząd o tym wiedzial i obmyslik, co robic, bo o ile dojdzie do wojny bolszewicko-niemieckiej, to b.wielu wojskowych polskich wstapi do tych formacji. Obecnie jeszcze sa niezdecydowani i niewiedza, co Rząd im zaleca. Daj nam o tym znac.

PRM 23

Odpis WPŁYNEŁO DNIA 31.7.40 N° 1769

3.

VII

31.7.40
 a.i.d.
 [Signature]

Depesza szyfr z Budapesztu.

Dn. 23.VII.40.

Otrzymałem ze Lwowa obszerny raport z 4.VII. Skrót przeka-
 zuję:
 Sytuacja mat. rozpaczliwa. Zarobki przedwojenne, a życie
 6 - 7 razy droższe. Ludność żyje ze sprzedaży sprzętów. Grozi
 katastrofa. W okresie 26.VI. do 4.VII. wysiedlono znowu po raz
 4 uchodźców na Sybir i w step /Semipolatyńska gub./ Wiele osób
 zmarło w drodze. Wysiedleńcy pracują ciężko za 3 - 5 rb. dzien-
 nie. Utrzymanie 15 rb. nędza i śmiertelność. Dotychczas wysied-
 lono dziesiątki tys. Ostatnio 50 % żydów. Moc ludzi w więzie-
 niach - torturowanie. Zwalniani podpisują deklaracje milczenia.
 N.K.W.D. aresztuje ostatnio ukraińców, wierzących w Ukrainę,
 stworzoną przez Hitlera. Stosunek do Polaków wrogi, obsadzają
 wszystkie placówki. Polacy sytuacją zgnębieni - apatia. Brak
 ludzi z wiarą.

Bukareszt L.943. 22.VII.40.

SZTAB NACZELNEGO WODZA
 O d d z i a ł VI

L.dz.116/A.

M.p.dnia 24 lipca 1940.

SZEFE SZTABU NACZELNEGO WODZA

/do rąk własnych/

w miejscu

Powyższy odpis depeszy z Budapesztu przedstawiam z
 prośbą o zreferowanie Naczelnemu Wodzowi.-

SZEFE ODZIAŁU VI

[Signature]
 SMOLENSKI
 Płk.dypl.

5

Nr. 483/K.z 1125
8/9 1150

PRM 23
Bukareszt, dnia 8 września 1940 r.

4.

WPRZYNEŁO DNI 22 września Nr 2446 / VII

W Opinii polskiej panuje przekonanie, że rozmowy na miejscu i w Moskwie były próbą stworzenia polskiego rządu czy reprezentacji że w każdym razie okupant liczy się z Polakami i opracowuje formę, w jakiej mógłby dozwolnić na samodzielność polityczną. Za taką reprezentację uważa sfery naukowe. Samo społeczeństwo nie zawsze obdarza tych ludzi zaufaniem. O roli Bujaka lub Romera w tych rozmowach nie wiadomo. Podobno uchylają się od nich. Stosunek Sowietów do Ukraińców uległ radykalnej zmianie; Ukraińcy jawnie wierzą w Ukrainę, którą da Hitler. Ucieczki na okupację niemiecką do uk. centrum lub lit. stają się coraz częstsze. Dwie wsie ukraińskie w rejonie Lubaczowa zbrojnie przeszły na okupację niemiecką. Myślą o nacji. Ukrainie - w przekonaniu Sowietów są oni piątą kolumną niemiecką, skierowaną przeciw Sowietom, której użycie, w odpowiedniej dla Hitlera chwili, nastąpi. Faworyzowanie Polaków ma być przeciw wagą protegowania Ukraińców przez Niemców. Przeciw nim Sowiety te same metody, które dotąd do Polaków. - Ukraińcy na to odpowiadają sabotażem. Kański.

MINISTERSTWO
INFORMACJI I
DOKUMENTACJI

PRM 23

L. dz. 2786. XVIII 5.

Londyn, dn. 24 września 1940

.dz. 482/40

tajne

Wiadomość z telegramu korespondenta PAT

z dn. 24.IX.1940

Kościół Sw. Elżbiety we Lwowie, zniszczony przez Niemców, jest jedynym gmachem odbudowanym po wojnie. Odbudowa poszczególnych domów jest przerwana z powodu braku cegieł i cementu. Dworzec Główny nie jest odbudowany. Według pogłosek od lipca liczne zamachy są dokonywane we Lwowie na oficerów czerwonej armii. Jeden oficer bolszewicki zabity w pasażu Mikołasza, inny w Ogrodzie Jezuitów. W kasynie oficerskim przy ul. Akademickiej, podczas zabawy tanecznej, rzucono przez okno granat. W Czerniowcach otwarto z powrotem dwie szkoły polskie.

MINISTER

Otrzymują do wiadomości /gdyż nie idzie do pism/ :

P.Prezes R.M. i PP.Ministrowie
Szef Sztabu N.W.
Ambasador R.P. w Londynie



KK. MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

PRM 23 6.
WPRZYNIÓ DZIA..... N 3622/VIIa/40

No. 738/A.4./40.

Londyn, dnia 10 grudnia 1940 r.

T a j n e .

W załączeniu przesyłam odpisy raportów Ambasadora R.P. w Tokio z 5 i 29 października b.r. w sprawie ludności polskiej, wywiezionej przez władze sowieckie na Syberię i do Kazakstanu. Raporty te zawierają niezwykle interesujący materiał co do akcji władz sowieckich wywożenia Polaków z ziem okupowanych w głąb Rosji względnie na Syberię, warunków, w jakich żyją zesłani, jak i pomocy, która mogłaby być zorganizowana z naszej strony celem ulżenia doli zesłanych.

Pismem moim z 22 października b.r. zawiadomiłem Pana Prezesa Rady Ministrów o akcji podjętej z mej strony w sprawie zesłanych zarówno u Rządu Brytyjskiego, jak Stolicy Apostolskiej, oraz Rządu Stanów Zjednoczonych.

W uzupełnieniu tych informacji pragnąłbym obecnie podać, że Ambasadur R.P. przy Watykanie dokonał kilku interwencji u Kardynała Stanu prosząc o akcję Watykanu w

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów
w Londynie.

. / .

sprawie zesłanych. Watykan, doceniając znaczenie zagadnienia , zakomunikował , iż porozumie się z Rządem Stanów Zjednoczonych celem wspólnej akcji wobec Sowietów. Nadmieniam, że w pewnym konkretnym wypadku, podanym przez Ambasadę R.P. , Watykan uzyskał od władz sowieckich zwolnienie rodziny polskiej z obozu w Kazakstanie i umożliwienie jej wyjazdu do Krakowa, co stwarza pewne możliwości odnośnie innych wypadków , w szczególności co do osób zamieszkałych na ziemiach pod okupacją niemiecką, a które znalazły się po stronie sowieckiej.

Również Rząd Brytyjski podejmuje kroki w Moskwie w sprawie zesłanych oraz współdziała z Rządem Polskim, jeśli chodzi o spowodowanie Rządu Stanów Zjednoczonych do oficjalnej interwencji w Moskwie w interesie zesłanych Polaków, jak również zorganizowania przez amerykańskie organizacje charytatywne pomocy dla zesłańców. Rząd Brytyjski nie sądzi jednak, by bezpośrednio jego zabiegi w Moskwie miały dać jakiegokolwiek rezultaty wobec kategorycznej odmowy władz sowieckich przyjmowania interwencji brytyjskich w sprawie Polaków.

Jeśli chodzi o akcję pomocy z terenu Anglii dla zesłanych w formie przesyłania paczek Ambada R.P. zwróciła się z odpowiednim postulatem do Foreign Office, które przyrzekło życzliwe zbadanie sprawy , w szczególności zaś ustalenie, czy

istnieją w ogóle możliwości wysyłki z Anglii paczek dla zesłanej na Sybir ludności polskiej. Władze brytyjskie proszą o wyjaśnienie, czy chodziłoby o wysyłkę imiennie adresowanych paczek, co wymagałoby posiadania licznych adresów, czy też poprzez charytatywną organizację, która zajęłaby się rozdziałem. Pewne wyjaśnienia w tym zakresie zawierają raporty Ambasadora Romera, szczególnie raport z 29.X. b.r. Jeśli chodzi o akcję wysyłki paczek z terenu Anglii, to uważam, że winien się nią zająć Polski Czerwony Krzyż.

Co się tyczy akcji Rządu Stanów Zjednoczonych Ambasada R.P. w Waszyngtonie złożyła Departamentowi Stanu szereg not, obrazujących niezwykle ciężkie położenie zesłanych Polaków. Ambasada prosiła Departament Stanu o dokonanie odpowiedniej interwencji u Rządu Sowieckiego, jak również spowodowanie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża do wysłania delegatów do Rosji celem zebrania materiałów o warunkach ulokowania zesłanej ludności i zorganizowania odpowiedniej pomocy żywnościowej, odzieżowej i leczniczej. Polecam równocześnie Ambasadzie w Waszyngtonie kontynuowanie u Rządu Amerykańskiego starań w tym kierunku, jak również zwracam się do Pana Prezydenta I. Paderewskiego o poparcie jego autorytetem zabiegów w tej mierze Ambasady zarówno u Prezydenta Roosevelta jak i Prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

4. -

Niezależnie od powyższej akcji polecilem Ambasadorowi R. P. w Ankarze oraz Posłowi R.P. w Teheranie zbieranie informacji o sytuacji zesłanych i ich komunikowanie Rządowi, ponadto zbadanie możliwości wysyłki paczek z tych terenów. Poseł R. P. w Teheranie zawiadamia, że akcja wysyłki paczek z jego terenu nie może być zorganizowana, jako że poczta sowiecka zwraca lub w ogóle nie dostarcza kierowane do ZSRR przesyłki. Również Poseł R. P. w Helsinkach zawiadamia, że z Finlandii do Rosji Sowieckiej nie mogą być wysyłane paczki, podczas gdy do państw bałtyckich i pod okupację niemiecką wolno wysyłać jedynie paczki ze starą odzieżą. Wiadomo mi, że akcja wysyłki paczek dla zesłanych prowadzona była skutecznie z terenów Rumunii, Węgier i Jugosławii na imienne adresy. W Rumunii akcja ta musiała być ostatecznie zaniechana. Do Budapesztu i Białogrodu zwracam się o poinformowanie mnie, w jakiej mierze akcja ta może być kontynuowana z tych terenów.

W związku z informacją Ambasadora Romera, zawartą w jego raportach, że paczki nie mogą być wysyłane dla zesłanej ludności z Japonii, zwróciłem się do Ambasadora Romera o zbadanie możliwości wysyłki paczek z innych terenów na Dalekim Wschodzie, w szczególności z Charbina, i podanie ^{potrzebnych} sum na uruchomienie szer-

MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

PRM 23

6

5. -

szej akcji paczkowej z Dalekiego Wschodu. Odpowiedź Ambasadora Romera zakomunikuję we właściwej chwili i sądzę, że w razie potrzeby zostaną uruchomione ze Skarbu Państwa odpowiednie kwoty, które pozwolą na przeprowadzenie akcji wysyłki paczek dla zesłanych.

O dalszej akcji mego resortu w interesie zesłanej na Syberię ludności będę informował Pana Premiera, zaznaczyć jednak pragnę, że musimy się liczyć z niechętnym, jeśli nie negatywnym, stanowiskiem czynników sowieckich do wszelkiej akcji na szerszą skalę w sprawie zesłanych.



MINISTER.

Otrzymują:

1. P.Minister General K. Sosnkowski
2. P.Minister Spraw Wewnętrznych
3. P.Minister Pracy i Opieki Społecznej
4. P.Minister Informacji i Dokumentacji
5. P.Minister Skarbu
6. P.Szef Sztabu Naczelnego Wodza

12

PRM 23

6

O d p i s .

Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Tokio

Tokio, dnia 5 października 1940 r.

kurierem

No.792/J/1/40.

B. Pilne.

W sprawie pomocy zesłań-
com polskim na Syberii i
Kazakstanie.

1 załącznik.

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej
w Londynie.

Z problemem wywożenia ludności polskiej z kresów wschodnich na Syberię zetknęła się Ambasada R.P. w Tokio poraz pierwszy w początku czerwca 1940 r. na podstawie telegramu prywatnego z Wilna, informującego o indywidualnym zesłaniu dwóch ziemianek polskich i proszącego o pomoc w tej sprawie. Od tego czasu podobne interwencje listowne zaczęły się mnożyć, tak że uznałem za stosowne powiadomić o nich nieoficjalnie 20 czerwca japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i zapytać je czy nie zgodziłyby się przynajmniej w odniesieniu do członków rodzin personelu naszej Ambasady, udzielić pośrednictwa Ambasady japońskiej w przesłaniu pomocy zesłanym i w ułatwieniu im ewentualnego wyjazdu do Japonii. Sugestia powyższa została przyjęta życzliwie i skierowana do Moskwy, gdzie ugrzęzła bez odpowiedzi. W jednym wypadku uciekłem się wówczas również do pośrednictwa amerykańskiego, które jednak nie okazało się skuteczniejsze.

Rodzielnik

2 odpisy przy oryginale

" " do Ambasady w Waszyngtonie

13

. / .

PRM 23

2. -

6

Dopiero w sierpniu i we wrześniu zaczęły napływać do Ambasady i do członków kolonii polskiej na Dalekim Wschodzie bardziej szczegółowe wiadomości, pozwalające wyrobić sobie zdanie o położeniu zesłańców. Donosiły o tym coraz częstsze telegramy i listy z kraju, zwłaszcza z Wilna, ze Lwowa i Warszawy, powołujące się na rozpaczliwe listy otrzymywane tam od zesłańców, a wreszcie listy i kartki, które zaczęły tu nadchodzić od nich bezpośrednio. Skądinąd dużo wiadomości ogólnych przywieźli, nadjeżdżający tu od pierwszych dni sierpnia, lub przejeżdżający przez Japonię obywatele polscy, przeważnie Żydzi, którym udało się załatwić formalności i zdobyć środki na opuszczenie bądź to Lwowa, bądź też Wilna lub Kowna. Ponadto posiadamy tu również informacje ustne od dyplomatów angielskich i amerykańskich ze zlikwidowanych przedstawicielstw w krajach bałtyckich, którzy bawili tu przejazdem, w drodze powrotnej.

Z pośród samych zesłańców, z którymi Ambasada zdołała nawiązać jakikolwiek bezpośredni kontakt, a których liczba wynosi dotychczas około 50 osób, przytoczyć można dla przykładu : Rodzinę generała Stefana Dembińskiego, przebywającą w Kazakstanie, na fermie hodowlanej krewnych generała Piskora, osiedlonych w rejonie Tomska, Nowosybirskiego okręgu, krewnych ambasadorowej Romerowej, znajdujących się tamże na robotach leśnych, i t.d.

- - - - -

W listopadzie i grudniu 1939 r. na skutek agitacji na rzecz ochotniczych zgłoszeń do kwalifikowanej pracy robotniczej / zwłaszcza metalurgia / w głębi Rosji, wyjechało z Małopolski do Zagłębia Donieckiego i na Kaukaz około 3000 osób, głównie Polaków i Żydów miejscowe-

PRM 23

6 s. -

go pochodzenia. Urwało się to jednak wkrótce po nadejściu wiadomości o opłakanych warunkach życia i pracy, które zastało na miejscu. Odtąd datuje wywożenie przymusowe, które w miesiącach zimowych odnosiło się głównie do mężczyzn, pod pretekstem ich zatrudnienia, lub do elementów, których władze chciały wysiedlić ze względów politycznych / oficerowie, policja, administracja, sądownictwo *z. t.d.* /, narodowych / działacze polscy lub ukraińscy /, socjalnych / warstwy posiadające /, lub terenowych / pograniczne /.

Z wiosną, poczynając od kwietnia 1940 r. akcja przesiedleniowa staje się masową. Z województw północnych pod okupacją sowiecką zabiera się rodziny ziemianskie, by uwolnić od nich ostatecznie posiadłości ziemskie, osadników polskich, inteligencję z miasteczek, księży, zamożniejszych przemysłowców i kupców, a nawet ludność całych wsi w okolicach, w których budowane są umocnienia wojskowe. Na miejsce zebranych sprowadzana jest w wielu wypadkach ludność z głębi Rosji, zwłaszcza na pogranicze. W województwach południowo-wschodnich akcja przesiedleniowa dotyczy ponadto przede wszystkim uchodźców z innych dzielnic Polski, w tym wielkiej ilości Żydów. Sam Lwów miał jakoby dostarczyć ponad 100 tysięcy uchodźców m. i. również z Poznańskiego. Główne nasilenie deportacji następuje w połowie czerwca, gdy po zarejestrowaniu mas uchodźczych pod hasłem umożliwienia im powrotu po okupację niemiecką, wojsko otacza nocami we Lwowie całe bloki domów i pod kierownictwem organów NKWD zabiera wszystkich bez względu na wiek, stan zdrowia i położenie, dając im 15 do 60 minut czasu na przygotowanie się do

PRM 23

6 4.

drogi i wysyłając ich gromadnie pod konwojem furgonami na dworzec, poczym transportami towarowymi w nieznanym kierunku w głąb Rosji.

Latem akcja przenosi się raczej na północ, obejmując Wileńszczyznę i Kowieńszczyznę. Wszystkie sprawozdania wskazują, że dotyczy ona nietylko ludności narodowości polskiej, ale również żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej, zwłaszcza bardziej uświadomionej narodowo i rozciąga się na wszystkie warstwy społeczne. W doborze grup osób widać pewną ogólną planowość, dyktowaną zgóry i niezależną od wpływów miejscowych, a zarazem systematyczność i bezwzględność nie liczącą się z przeszkodami ani z najprostszymi kryteriami ludzkości. Ostatnie wiadomości z Wilna dowodzą, że deportacje wciąż jeszcze trwają i nic nie świadczy o tym, by były na ukończeniu.

W warunkach, w jakich dowiadujemy się tutaj o przesiedleniach, trudno jest wymagać ścisłego określenia ich rozmiaru ilościowego. Liczba powtarzająca się zazwyczaj w ustnych wersjach wskazuje na 600.000 samych tylko Polaków, wywiezionych z całych kresów wschodnich. Cyfrę tę skłonny jestem traktować osobiście jako mało prawdopodobną, zważywszy na trudności techniczne natury transportowej i osiedleńczej, z jakimi akcja ta musiała spotykać się, nawet przy najbezwzględniejszym traktowaniu jej przez władze sowieckie. Jednakże sam zasięg geograficzny i społeczny deportacji, znany nam z różnych stron, zdaje się świadczyć o jej dużej skali, idącej raczej w setki niż w dziesiątki tysięcy osób.

O podróży zesłańców mamy stosunkowo niewiele wiadomości, by może dlatego, że cała jej okropność blednie wobec czekającej ich potem niedoli, a także zapewne wobec stopienia wrażliwości obserwatorów z re

cji przeżyć wojennych i tragedii wysiedleń na kresach zachodnich pod okupacją niemiecką. Wystarczy jednak stwierdzić, że zesłańcy podróżowali stłoczeni w zamkniętych wagonach towarowych pod konwojem wojskowym, bez możliwości kontaktu z miejscowym otoczeniem, zdani wyłącznie na własne zapasy żywnościowe, nie korzystając z najprymitywniejszych urządzeń sanitarnych ani higienicznych i że poróż ta ciągnęła się przez całe tygodnie przy znacznych odchyleniach temperatury. Wśród podróżujących w tych warunkach byli starcy (n.p. 80-letni schorowany, książę Jabłonowski, którego z łóżkiem wniesiono do wagonu towarowego), chorzy, kobiety z dronymi dziećmi. Porwani nagle w nocy, pozbawieni wszystkiego, jechali w nieznaną, a przecież duch w nich był taki, że na ulicach Lwowa słyszano nocami z uwożących ich furgonów mocny śpiew zbiorowy hymnu narodowego ! Opowiadającym te szczegóły dziś jeszcze cisną się żywe wzruszenia do oczu na te wspomnienia.

O miejscach przeznaczenia zesłańców mamy tu jak dotychczas niedokładne pojęcie. Z pewnych wiadomości zdawałoby się wynikać, że niektóre grupy nie opuściły Rosji Europejskiej i skierowane zostały bądź na północ w okolice Archangielska, bądź też na południe, nad Wołgę, w strony opuszczone przez Niemców, którzy powrócili do swego kraju. O tych zesłańcach polskich nie wiadomo tu nic bliższego. Wszystkie informacje napływające do Tokio dotyczą wyłącznie osób skierowanych za Ural, do Azji.

Z ewidencji prowadzonej przez Ambasadę widać, że unikano, zapewne ze względów politycznych, wysyłania ich dalej, poza Bałkany w pobliże grnic państwowych. Posiadane tutaj dane nie są wystarczające, by wypowiedzieć się na temat terytorialnego rozmieszczenia zesłańców

PRM 23

6. 6.

Z opisów, którymi narazie Ambasada dysponuje, wnosić można, że część ich znalazła się w stepach Kazakstanu, na południe od linii kolejowej transsyberyjskiej, w rejonie pomiędzy Troickiem, Czelabińskiem a Petropawłowskiem. Tu zacytuję wymowne słowa z czwcowego listu za-
możnej ziemianki z Wileńszczyzny, osoby w podeszłym wieku, głęboko religijnej i pogodnego charakteru, która znalazłszy się tam pisze, licząc się oczywiście z cenzurą sowiecką :

"Żyjemy w stepie o przeszło sto kilometrów od najbliższego miasta i stacji kolejowej, na farmie sowchozu, który trudni się hodowlą owiec. Mieszkamy w "ziemiance" i sypiamy na klepisku, wszyscy w jednej izbie, mając na swój użytek jako poślanie i ubranie to tylko, co zdołaliśmy przywieźć ze sobą. Z żywnością bardzo jest ciężko, było tak nawet dla miejscowych przed naszym przyjazdem, bo kraj tu odludny i nierozwinięty. Jedy-
nym środkiem opału jest suszony nawóz. Otoczenie miejscowe jest nam życzliwe, ale bezradne. Córka moja pracuje jako wy-
robnica 8 godzin dziennie, zmuszona przebyć rano i wieczór około 5 kilometrów pieszo w każdą stronę, by dojść do miejsca pracy. Jej dzieci (troje poniżej 3 lat) oddane zostały do so-
wieckiej ochronki. Uważamy za szczęśliwych tych, co odeszli z tego świata...."

Inna grupa rodaków znalazła się wśród tajgi syberyjskiej na północ od magistrali kolejowej w rejonie pomiędzy Tomskiem, Krasnojarskim a Jenisiejskiem i pomiędzy rzekami Ob i Jenisiej, na robotach leśnych. W tu najwymowniejszy będzie opis listu z 23 sierpnia wysłanego pocztą sowiecką. Pisała go wdowa po lekarzu, osadniczka wojskowa z Wileńszczyzny, wieku lat powyżej 50, osoby przyzwyczajona do ciężkich warunków życia, o wyjątkowej sile charakteru i zdecydowa-
nych przekonaniach narodowych i religijnych :

18

".....Mieszkamy w barakach wśród tajgi, której las otacza nas ze wszystkich stron. Przywykamy powoli do tego dzikiego krajo-
obrazu, tak różnego od stron rodzinnych. Jesteśmy tu wraz z 200 innymi osadnikami i gajowymi i dzielimy ich niedolę. Im jest bodajże gorzej niż nam, bo niektórzy tracą nadzieję i wiarę i pomimo że są to wszystko ludzie pracy, zaaklimatyzować się jakoś nie mogą. Wielu choruje, a pomoc lekarska w postaci felerzerki jest o 5 km na t.zw. "posiołku" dokąd trzeba udawać się pieszo. Tam mieszkają przesiedleńcy z różnych stron Rosji, niektórzy już od 10 lat i tam też mieszczą się nasze władze z dziedziny gospodarki leśnej i inne. Pracujemy na robotach

leśnych. Ja od pewnego czasu coraz częściej zapadam wskutek tego na zdrowiu. Jakoś nie mogę bezkarnie karczować tajgi i wykonywać innych podobnych robót. Zarabiamy wszyscy bardzo mało. Żyje się prawie wyłącznie ze sprzedanych gratów. Najwięcej lubię tutaj chleb i "kipiatek" z borówkami, bo te trawy, które nasi współtowarzysze jedzą, jak szczaw zajęczy, chrobot i kołba czosnkiem pachnąca, nie bardzo mi służą. Co jakiś czas mamykościół z owsianką lub makaronem, innego menu nie bywa. Największy brak jest tłuszczów i cukru. Paczki żywnościowe i pieniądze dochodzą tu z Wileńszczyzny, jeśli jest ktoś, co je wysyła, ale z dużym opóźnieniem, bo od nas do poczty jest bez mała 100 km. i posłaniec podróż tę odbywa przeważnie pieszo. Teraz ostatnio paczki już przeszło miesiąc leżą na poczcie, a nasze władze nie wysyłają jakoś nikogo po ten transport. Dziękuję Stwórcy, że nam mod ić się nie zabraniają i każdy w swoim kątku może obrazek mieć i chwalić Pana. Jednakże ciężko pomyśleć, że można tu zemrzeć bez pomocy duchowej...."

W innym jeszcze wypadku, młoda żona adwokata ze Lwowa z 11-letnią córką znalazła się w Semipałatyńsku w pobliżu Turkiestanu i przydzielona została do ciężkiej pracy fizycznej w miejscowej cegielni, pomimo złych warunków zdrowia.

Opisy powyższe dają oczywiście tylko bardzo fragmentaryczny obraz warunków życia naszych rodaków, niemniej jednak odmalowują wierne jego tło i związane z tym życiem nastroje. Grozą przejmują myśl o zbliżającej się w tych okolicznościach zimie syberyjskiej, której w braku pomocy zesłańcy z głodu i chłodu przetrzymać zapewne nie zdołają. Może zresztą odpowiada to właśnie intencjom władz sowieckich, które do spółki z władzami niemieckimi dążą do zagłady narodu polskiego!

Wiadomości powyższe poruszyły głęboko koła uchodźstwa polskiego na Dalekim Wschodzie. Pomimo gorącej chęci przyjscia ze spieszna i wydatna pomocą rodakom, wśród których znajduje się wielu krewnych przyjaciół i znajomych poszczególnych członków naszej kolo-

PRM 23

6 8.

lonii tutejszej, okazała się ona jednak narazie całkowicie bezsilna pod tym względem, jak to stwierdzono na zebraniu zwołanym w gmachu Ambasady 28 września r.b. z okazji obchodu dla uczczenia pamięci zmarłych na wojnie rodaków wojskowych i cywilnych. Rząd Sowiecki wzbrania się bowiem dopuścić z zagranicy jakiegokolwiek pomocy, a tymbardziej kontroli czynników obcych. Poczta japońska nie przyjmuje, wobec braku odpowiedniej umowy z ZSRR, żadnych paczek ani przesyłek pieniężnych dla adresatów zamieszkałych w obrębie terytorium sowieckiego, a pośrednictwo obcych przedstawicielstw dyplomatycznych w Moskwie z japońskim włącznie nic nie przyniosło dotychczas. Możliwą okazała się jedynie i to w bardzo skromnych rozmiarach korespondencja z zesłańcami, utrudniona przez fatalne drogi łączności i przez cenzurę sowiecką.

W posiadaniu większej ilości danych, przedstawiającego los naszych zesłańców w Azji, odwiedziłem 20 września Prezesa japońskiego Czerwonego Krzyża, księcia K. Tokugawę i jego zastępcę księcia T. Shimadzu, którym powinszować chciałem objęcia nowych stanowisk po niedawnej śmierci b. Prezesa, księcia Y. Tokugawy a zarazem wyrazić wdzięczność mego rządu i moją własną za to co zrobił tutejszy Czerwony Krzyż dla zbierania wiadomości o przysbywających pod wrogą okupacją członków rodzin Polaków zamieszkałych na Dalekim Wschodzie. Równocześnie złożyłem na ich ręce krótkie memorandum w języku japońskim / przekład angielski w załączeniu /, oświetlające w sposób przystępny dla Japończyków położenie zesłańców polskich w ZSRR i ko-

PRM 23

6 9.-

i konieczność przyjscia im z pomocą skoro tylko okaże się to możliwe. W rozmowie na ten temat obaj kierownicy japońskiej instytucji która ma tutaj duże znaczenie i wpływy, okazali życzliwe zrozumienie przedstawionej im sprawy i gotowość czynnego zainteresowania się nią. Zauważyli jednak, że ewentualne pośrednictwo japońskie u Sowietów mogłoby wzbudzić raczej podejrzenie i przynieść nam więcej szkody niż korzyści i że próba otwarcia zaryglowanych drzwi sowieckich powinna być przypisać raczej Stanom Zjednoczonym, których głos zostałby zapewne lepiej przyjęty w Moskwie, po czym dopiero mówić by można o zorganizowaniu pomocy międzynarodowej.

Opinię tę, którą uznałem za słuszną, podzielili również tutejsi ambasadorowie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Wypytywali mnie oni najżywczej w kilkakrotnych rozmowach o szczegóły całej tej sprawy i ofiarowali się z własnej inicjatywy uprzedzić o niej swe rządy w przewidywaniu, że rząd polski, uwiadomiony przeze mnie, zwróci się do nich zapewne. W szczególności mój amerykański kolega, p. J. C. Grew nie szczędził mi swej osobistej pomocy w indywidualnych zabiegach podejmowanych prywatnie w Moskwie przez nas zasadniczej sprawy dostępu do Z.S.R.R. z pomocą dla polskich zesłańców, w rozmowach z Prezesem amerykańskiego Czerwonego Krzyża i z b. Prezydentem Hoover'em, a następnie w amerykańskim Departamencie Stanu. Zapewniał mnie, że sprawa ta spotka się tam z zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem, co sprawdziło się jak widzę z depechy Ambasadora Potockiego No. 2 z 4 b.m. w odpowiedzi

PRM 23

10. -

6

na moją obszerną relację telegraficzną do Pana Ministra No. 11 z 20 września r.b.

Skorzystałem skądinąd z wyjazdu nowego Ambasadora japońskiego do Moskwy, ażeby prosić go prywatnie o zabranie ze sobą zebranych wśród nas stu kilkudziesięciu dolarów amerykańskich, a także pewnej ilości starannie przygotowanych paczek z ciepłą odzieżą, konserwami, lekarstwami i przyborem sanitarnymi, dla próbnego rozesłania z Moskwy o ile się ~~nie~~ da pocztą lub inną drogą, w razie konieczności nawet oficjalną sowiecką, pod wskazanymi przeze mnie adresami, które tu posiadaliśmy. Niestety pomoc ta jest bardzo nie wystarczająca i zupełnie dorywcza, ponieważ dostarczanie dalszych przesyłek tą drogą nie będzie możliwe.

- - - - -

Wystawiam sobie, że równoległe z zabiegami u władz amerykańskich, które są już w toku i z wpływem na amerykańską opinię publiczną, dla usprawiedliwienia wystąpienia Departamentu Stanu w Moskwie, powinniśmy przystąpić bez zwłoki do opracowania planu samej akcji ratunkowej, która ze względu na rozpoczynającą się zimę na Syberii musi być uruchomiona skoro tylko uda się uzyskać na to zgodę władz sowieckich. Trzeba zatem obmyślić z góry nie tylko najlepsze drogi do zapewnienia niezbędnych w tym celu środków pieniężnych, ale także wybrać starannie, przy pomocy dobrych znawców właściwe dla klimatu syberyjskiego i dla warunków tamtejszych artykuły odzieżowe-żywnościowe i lecznicze i zapewnić sobie ich uzyskanie, a następnie

pospieszny transport. Niemniej ważnym będzie dobranie i przygotowanie personelu kierowniczego, rozdawniczego i sanitarnego, który mógłby udać się na miejsce np. z ramienia amerykańskiego Czerwonego Krzyża, o ile zezwolą na to władze sowieckie, a który musiałby posiadać odpowiednie znajomości językowe i przygotowanie m. in. klimatyczne. W związku z tym przyszło mi na myśl, że do wykorzystania nadawałaby się między innymi pani Jaroszyńska, bawiąca obecnie w Lozannie / Szwajcaria / 25, Avenue Juste Olivier, dzielna i aktywna Polka, legitymująca się paszportem szwedzkim, która przez szereg lat podróżowała na liniach okrętowych angielskich do Ameryki Południowej jako sanitariuszka dla polskich emigrantów, wywiązując się ze swego zadania ku pełnemu zadowoleniu władz naszych.

- - - - -

Stoimy zatem obecnie przed zadaniem o wyjątkowej wadze i pilności, umożliwienia ratunku dla licznej rzeszy bardzo wartościowych i uświadomionych narodo-rodaków, skazanych w braku pomocy na śmierć w syberyjskich chłodach. Wojna i jej dotychczasowe następstwa nauczyły nas wszystkich ponosić najcięższe nawet ofiary zbiorowe, rodzinne i osobiste w służbie Narodu i naszej świętej sprawy. Ale ofiary takie są usprawiedliwione i dopuszczalne wówczas tylko, gdy są naprawdę konieczne i celowe z punktu widzenia polskiej racji stanu.

Rozumiem dobrze jakie trudności przedstawia i jakich wysiłków wymagać będzie uzyskanie zgody Sowietów na zorganizowanie nadechodzącej i kontrolowanej z zewnątrz pomocy dla zesłańców polskich

PRM 23

12. - 6

na Syberii, zwłaszcza, że potrzeba ta powstaje w momencie, w którym rządy angielskie i amerykański dbają więcej niż kiedykolwiek o względy rządu sowieckiego. Sądzę jednak, że udział polski we wspólnej skarbnicy ofiar i poświęceń na rzecz zwycięstwa jest tak nieproporcjonalnie wielki, iż nikt rozsądnie wymagać od nas nie może milczenia i rezygnacji w obliczu strasznej zagłady grożącej żywej części Narodu i sprawy, którym służymy. To też przekonany jestem, że Rząd Polski znajdzie obecnie argumenty, które skłonią najmiarodajniejsze czynniki sojusznicze i zaprzyjaźnione do użycia w Moskwie, bez szkody dla arkanów dyplomacji, wszystkich swych wpływów w celu ulżenia niedoli naszych rodaków na Syberii.

/-/ Tadeusz Romer

Ambasador R.P.

PRM 23

RW. Załącznik do raportu Ambasady R.P. w Tokio 6
N. 722/J/1/40 z dnia 5.X.1940 r.

Tekst memorandum:- złożonego w języku japońskim przez Ambasadora Romera na ręce Księcia K. Tokugawy, Prezesa japońskiego Czerwonego Krzyża podczas rozmowy w dniu 20.IX.40 r.

In the course of current year, the Soviet Govt. ousted from different parts of Polish territory now under Russian occupation hundreds of thousand Polish dwellers of the various strata of society, single men as well as whole families, among them old and ill men, women and children.

The transplanted ~~million~~ people bereft of every personal means and solely stocked with limited hand luggage had to make a very long journey in an unknown direction on a goods train escorted by military guard and under most grievous conditions. When they reached the assigned spot, they found themselves settled in the vast expanse of Central Siberia or Kazakstan.

The Polish exiles were immediately appointed to a use in different kind of toilsome manual labours depending upon the locality, as for instance: clearing the woods of trees, roads construction, stock breeding, chiefly of sheeps Ec.

Quartered mainly in mud huts absolutely unfit to the wants of a stranger, they found themselves in a very deplorable state concerning clothing and general sustenance, not to mention sanitary, cultural and religious conditions. They have to live amidst entirely strange people with no help and protection from the outside world.

According to informations which reached us in private letters written by some of the exiled, they will be unable to outlast the coming winter under such conditions.

The Polish official as well as social circles greatly alarmed by such situation, made all efforts to have the representatives of international philanthropical organizations, such as Red Cross or any other similar institutions, to be admitted to the spot in order of establishing with their assistance a relief for those war victims by means of supplying them with warm clothing, victuals and sanitary articles.

This idea was received with an interest and sympathy in the U.S.A. and in the South American countries.

The Polish circles being quite aware of the well wish of Japan, constantly experienced by them, and of the interest which Japan takes in relations to the Central Siberia, are quite confident that the Japanese Red Cross will not refuse in his valuable assistance and participation in the relief work, when any possibility will open for the foreign elements to take part in the relief organisation for the above-mentioned war victims.

Tokio, 20. September 1940. 25

PRM 23

6

O d p i s .

Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Tokio

No. 729/J/2/40.

Tokio, dnia 29 października 1940 r.

okazyjnie do Honolulu
skąd pocztą lotniczą do Waszyngtonu

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej
w Londynie.

Miałem ostatnio możność omówić gruntownie z bawiącymi tu przejazdem przedstawicielami organizacji charytatywnych na Litwie i w Wileńszczyźnie sprawy związane z pomocą uchodźcom polskim tamże, z ułatwieniem im wyjazdu zagranicę oraz z niesieniem pomocy naszym zesłańcom na Syberii i w Kazakstanie. Rozmawiałem o tym z p. H. Foster Andersonem, obywatelem angielskim, który kierował na Litwie pracami londyńskiego "Polish Relief Fund", a obecnie znajduje się w drodze powrotnej przez Stany Zjednoczone do Londynu, w towarzystwie młodej żony, poślubionej przed kilku miesiącami ks. Zofii Radziwiłłówny z Tostian. Konferowałem również z p. G. Biderem, obywatelem polskim, zastępcą p. Beckelmana, obywatela amerykańskiego, który pozostał jeszcze na Litwie, jako przedstawiciel organizacji żydowskiej "American Joint Distribution Committee" powszechnie znanej pod skróconą nazwą "Joint". P. Bider wyjeżdża stąd jutro do New Yorku, ze sprawozdaniem do Centrali gdzie ma osiąść. Poza tym utrzymała się jeszcze na Litwie trzecia organizacja, poświęcająca się pomocy wyłącznie dla samych Polaków, a mianowicie

Rozdzielnik

Ambasada R.P. w Waszyngtonie

./.

26

nowicie Komisja Hooverowska pod nazwą : " American Commission for Polish Relief " w skróceniu " Comporel " na której czele stoi w Kownie i w Wilnie p. Gilbert Redfern.

Wszystkie trzy wyżej wymienione organizacje rozgraniczyły pomiędzy sobą zakres działania i pozostawały w bliskim kontakcie wzajemnym, współpracując zarazem z Litewskim Czerwonym Krzyżem. Na skutek aneksji krajów bałtyckich przez ZSRR i przerwania dopływu funduszy i darów w naturze z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych, działalność ta musiała wejść w stadium likwidacji . O ile jednak " Polish Relief Fund " z braku środków zawiesił ją już całkowicie, o tyle dwie pozostałe organizacje pracują jeszcze i pracować będą przynajmniej przez kilka najbliższych miesięcy. Komisja Hooverowska dysponuje bowiem jeszcze gotówką , złożoną w Szwajcarii, która nie uległa zamrożeniu, zaś organizacja żydowska uzyskała zgodę centralnych i lokalnych władz sowieckich na procedurę, zapewniając jej pewne środki materialne na miejscu. Polega to na ściągnięciu tam od zamożniejszych Żydów, ubiegających się o wyjazd zagranicę, opłat w wysokości kosztów podróży przez Syberię i Japonię do Ameryki Centralnej i dostarczeniu tymże osobom biletów podróży lądowej i morskiej już opłaconych w New-Yorku. Nie jest wykluczone , że pomimo coraz większych trudności wyjazdowych na Litwie, udałoby się tą drogą , przy pomocy "Jointu" wydostać z tamtąd teraz jeszcze nieznaną ilość Polaków, na których ocaleniu i zużytkowaniu mogłoby Rządowi R.P. szczególnie zależeć.

W przejeździe przez Moskwę, p. Anderson w porozumieniu z tamtejszą Ambasadą Brytyjską przeprowadził rozmowę z szefem Sekcji Za-

PRM 23

6

4. -

dla najbardziej tego potrzebującej ludności polskiej na Syberii i w Kazakstanie ściśle określonej ilości odzieży i lekarstw pod warunkiem dopuszczenia do udziału w rozdawnictwie delegatów Komitetu Hooverowskiego. P. Anderson celowo pomija przy tym pomoc żywnościową, której władze sowieckie najbardziej obawiały się przyjąć, aby nie przyznać się przed zagranicą do głodowej rzeczywistości w ZSRR. Proponuje również, by na początek zgłosić niezbyt wielką ilość darów w ciepłej odzieży i w lekarstwach. W ten sposób stworzyłoby się łatwiej, jego zdaniem pierwszy precedens, gdyż w Rosji sowieckiej istnieje tak wielkie i tak nienasycone zapotrzebowanie zwłaszcza odzieży, że władze obawiały by się niezadowolenia ludności rosyjskiej na widok uprzywilejowania upośledzonych dotychczas zesłańców polskich, większymi dostawami wyborowego towaru zagranicznego.

Myszę, że powyższe uwagi p. Andersona zawierają wiele słusznych momentów, które zasługują na uwzględnienie. Natomiast nie docenia on być może dostatecznie zupełnie wyjątkowej, zdaniem moim, pilności całej sprawy, zanadto polegając na odporności i na hartie ducha, okazywanym przez ludność polską. Mam wrażenie, że warunki bytu zesłańców, którzy już uprzednio doświadczyli ciężkich moralnie i materialnie przejść w kraju, są tego rodzaju, że znaczna ich część nie będzie w stanie przetrwać bez niezwłocznej i wydatnej pomocy ciężkiej zimy syberyjskiej. Dlatego też sądzę, że nie możemy ustawać w wysiłkach, by pomoc taką im zapewnić póki czas jeszcze.

P.P. Andersenowie wręczyli mi sporządzone na Litwie i

PRM 23

6

3. -

Zachodniej Narkomindieła, Nowikowym, z której zdał sprawę w telegrafie szyfrowym z 26. IX. od Ambasady do Foreign Office dla " Polish Relief Fund ". Zdaniem Nowikowa rząd sowiecki rozróżnia Polaków, których uważa za obywateli ZSRR i którzy jako tacy nie mogą być przedmiotem interwencji ani nawet zainteresowania zagranicy, od Polaków, którzy nie posiadają obywatelstwa sowieckiego i w oczach Moskwy uchodzą za bezpaństwowców. Do tej ostatecznej kategorii zaliczani są narazie Polacy na Litwie / zapewne tylko uchodźcy polscy tam bawiący /, którzy zatem mogliby w zasadzie uzyskać zezwolenie na wyjazd zagranicę, o ile posiadaliby odpowiednie dane formalne i materialne po temu .

W tejże rozmowie p. Anderson wyraził życzenie odwiedzenia po drodze przez Syberię osiedli zesłańców polskich w Kazakstanie i rejonach sąsiednich, na co spotkał się z suchą odpowiedzią, że rządowi sowieckiemu nie jest wiadomo o pobycie tam Polaków. Dalsze dyskusje na ten temat wykazała, że centralne władze sowieckie, są widocznie podrażnione i zaniepokojone zainteresowaniem objawionym tą sprawą w krajach obcych, że zaskaniają się energicznie argumentami formalnymi przed ingerencją zagranicy, ale nie czują się pewne siebie na tym gruncie. Anderson jest zdania, które wyraził otwarcie Ambasadorowi, Sir, Stafford Crippsowi, że nie należy wobec tego zaniechać dalszych nalegań ze strony amerykańskiej, ale, że byłoby wskazaniem nadać im charakter możliwie najbardziej rzeczowy i nieoficjalny. Uważa, on, że byłoby najlepiej skłonić Prez. Hoovera do osobistego zajęcia się tą sprawą i wystąpić w Moskwie w jego imieniu z konkretną propozycją przeznaczenia

PRM 23

6 5. -

przywiezione tu przez nich , nie bez niebezpieczeństwa, odręcznie spisane listy adresowe wielu zesłańców polskich w Kazakstanie. Wraz z adresami już posiadanymi przez Ambasadę tutejszą stanowić to będzie około 800 poszczególnych adresów. Ambasada przystąpiła do ich rozsegregowania i do sporządzenia kartoteki do użytku własnego oraz spisów w kilku egzemplarzach, które przy następnej sposobności prześle tak do Londynu jak do Waszyngtonu. Ze swej strony wyzyskam na razie te adresy do rozszerzenia w miarę możliwości korespondencji o charakterze prywatnym , prowadzonej stąd z zesłańcami, a która podtrzymuje ich na duchu i w nie jednym wypadku ułatwić może skomunikowanie się z rodzinami przebywającymi na obczyźnie.

/-/ Tadeusz Romer
Ambasador R.P.

Kerium Pelera.
Pier. Kamich. Pamy.

a.a. PRM 23

1943/1

WPLYNELO DNIA.....

No.....

Wielu Jasnie mętowny Panie Generale!

Konstytucja z upony'mosci ill'usidra Presdi na,
 wysygnęz w tej chwili pante dyploma dyzmas.
 progu skrealie skis pars z sytuacji manej.
 w lotos a neregimosei w bilme. Tyjimy z ahine
 na omien - osekujas z mejskym chwili inkarpo
 razi Litoy do swietow - w chwili obney jstiesmy
 tronks kaktowaui przez nowe mod - i pewne
 swotny w chednie jryka, kenthury so obecane
 nie mereny jednak leryi na nie, wiecna, ze
 nad nowy jest sam mato wtaclny. W wyborach
 ob tejmu Wnocy Polacy wzegli wolat. w bilme
 Randydaci Polacy jezany chwili - i Dueseka.
 wrykali swjiskne ilosci ytoios. Byt to wprost
 plebiseyt polskosci - mato jolnek maney noamej
 dity magli cwi wroti alu nas - jstakowia weng
 w des chęci. Wilno jest syrkajne mimo ogromnej
 bescy i ngamy i nie entuzjard myjs sis tak
 mogan parobalkiem jik kawno - osekujimy
 starcia Niem. Swickieys. jednak ktemey nie
 sprewo, sis z tem wlele i wprost neguja to moli
 wodó. Przed wyborami w bilme preprowadzew
 b. dweis wrentow. wopon tydow; Polakow.

cresciwo osoby zainicjowane politycznie
 ale głównie tej na podstawie dawnej listy
 nr 100 Smetany i K. Winiakowskiej. Który mieli
 być jej pierwszymi wyznaczeni z braku ich udziału.
 Jakiś w drugiej chwili wyszły w ubawie i brzyzi
 się uciami. Co do akcji pomocy której przewodzi
 ten pan z młodością w czasie najniebezpieczniej
 literackiej - to uadzał ją przewodzi - zastanawia, że
 może wkradł raport tej pracy - i samą w skutkach
 skutkiem wyrażonym 50.000 i na dalszą pomoc.
 Jest to jednakże dla nas problem na spotkaniu zwrócić
 ale niedostatecznie na swoich pierwsze kwalifikacji
 polskich - Zarządzi porodem wprowadzenia do
 pracy i elementu nowego. ze strony w swoim robotnic
 czych - z całym ich znaczeniem i kierunkiem na 32
 potrzebny - Jestem jednak w nadziei trudnej
 sytuacji i tak zniecierpliwię się walką, która
 ze pierwsze jest oczekiwaną ciężej nie
 nadchodzi. Jest ona obecnie najtrudniejszą
 kwestią i potrzebno - to musi być ostatnim
 wyznaczeniem dla wielu rodzin i ludzi na
 czas obywateli - jeśli lepiej przyjdzie. nie
 zasiedzieć. Kwestia pomocy o pomocy najtrudniejszą
 chwały ostatniej i jej wyzwy z boków całej
 Prof. Karolina Pellera

W rozmowie z min. Stras:
burgerem, prosieciu o pre:
karami do wille przysu:
chy ofiarowanych na
cele pomocy profesorom
n. j. w Krakowie.

Luśka

7.8.40

PRM 23

1) WELYNETC DNIA Jurcain. N° 2321 / VIII

8.

A titre d'information

REPUBLIQUE DE POLOGNECENTRE D'INFORMATION
ET DE DOCUMENTATION
DU GOUVERNEMENT POLONAISLES TERRITOIRES DE L'EST DE LA POLOGNE

En septembre dernier, la Russie soviétique a accaparé environ 201.000 km.carrés du territoire polonais, c'est-à-dire plus de la moitié de la totalité de son territoire, avec une population excédant 13 millions. Une faible partie de ces territoires ainsi annexés (environ 7000 km.carrés avec une population de près de 500.000) fut cédée par la Russie comme gage à la Lituanie; en échange, la Lituanie acceptait de devenir vassale des Soviets.

A la suite de cette fiction qu'a été le "plébiscite" bolchévique, tout le reste du territoire, spolié à l'Est de la Pologne, fut rattaché aux deux républiques soviétiques, notamment à la Ruthénie Blanche (104.058 km.carrés) et à l'Ukraine (89.597 km.carrés).

Cette occupation fut effectuée en intelligence avec l'Allemagne en vertu de l'accord du 28.IX 1939; ses dispositions particulières, relatives à la délimitation des territoires spoliés et l'échange des populations, ont été par la suite complétées à plusieurs reprises.

Par ses notes remises aux puissances alliées, le gouvernement polonais a protesté : immédiatement après l'agression russe, en date du 17.IX 1939 contre l'odieuse agression; le 30.IX 1939 contre l'accord traîtreusement conclu entre l'Allemagne et la Russie au sujet du partage; le 24.X 1939 contre le plébiscite fictif dans les régions de l'Est. Indépendamment de cela le gouvernement polonais a protesté auprès du gouvernement lithuanien contre l'accord russo-lithuanien du 10.X 1939 relatif à la région de Wilno.

Une remarque s'impose : si l'agression allemande contre la Pologne, considérée à juste titre comme une des causes de la guerre engagée par les Alliés contre le Reich, ainsi que l'occupation des territoires polonais à la suite de cette agression, ont été réprochées unanimement par l'opinion publique mondiale, on doit constater que, dans les jugements portés sur l'agression russe contre la Pologne on discerne comme une sorte d'indulgence, bien que les Soviets se soient approprié plus de la moitié du territoire polonais.

Ce point de vue d'une partie de l'opinion étrangère résulte d'une conviction erronée, fondée sur les faux fuyants de

PRM 23

8

- 2 -

l'argumentation soviétique et la propagande hostile à la Pologne. Ces derniers tendent à accréditer l'opinion que la Pologne n'était pas le légitime possesseur des territoires qui lui furent dernièrement repris par la Russie, que ces territoires ne constituaient pas partie intégrante du territoire ethnique polonais et que, par conséquent, la Russie avait des droits plus sérieux que la Pologne à faire valoir sur ces territoires. Point n'est besoin d'avoir recours à trop d'arguments pour démontrer l'erreur de pareilles opinions.

-oOo-

Examinons avant tout la question du point de vue juridique. Rappelons tout d'abord qu'après l'effondrement des puissances centrales et alors qu'elle créait les premiers linéaments de son Etat, la Pologne n'avait revendiqué qu'une partie des territoires qui avaient fait partie de l'Etat polonais avant ses partages à la fin du XVIII^{ème} siècle.

Les revendications polonaises ont porté sur les territoires habités par une population exclusivement polonaise, ou bien sur tels territoires où, depuis des siècles la civilisation polonaise s'était avérée prédominante au point de constituer l'armature de toute organisation sociale et de la vie économique parmi les races congénères mais d'un caractère national indéfini. Ces revendications furent nettement précisées dans ce qu'il est convenu d'appeler la "frontière Dmowski" que ce délégué polonais à la Conférence de la Paix avait présentée, le 28.II 1919 au nom de la délégation polonaise comme l'expression des revendications territoriales de la Pologne.

Cette frontière débordait légèrement à l'Est la frontière de la Pologne de 1939. Elle englobait, au nord-ouest, Minsk et, au sud-est Kamieniec Podolski, deux villes qui constituaient alors des centres polonais importants. Comparée à la frontière historique de 1772, la nouvelle frontière laissait, à l'Est, un territoire d'environ 300.000 km.carrés auquel la Pologne avait renoncé après examen, dans un esprit de modération, des conditions ethniques de ces territoires.

Les puissances alliées ne délibéraient alors que sur les principes des conditions qui devaient être posées aux Etats vaincus. Cela fait que leur décision, prise en 1919 (Traité de Versailles), a porté uniquement sur les frontières occidentales de la Pologne. En exécution de l'article 57 du Traité de Versailles, les Grandes Puissances devaient s'occuper ultérieurement de la délimitation des autres frontières de la Pologne, avant tout de sa frontière orientale. La Russie était devenue le théâtre d'une guerre civile et les Etats alliés n'ont pas voulu prendre attitude dans la question avant qu'ait été constitué un nouveau gouvernement de la "Russie nationale".

C'est pourquoi, au lieu d'adopter le projet de la délégation polonaise, les Puissances choisirent un moyen de compromis : elles exprimèrent leur assentiment à ce que les troupes polonaises occupassent les territoires évacués à l'Est par l'armée allemande et menacés par l'invasion bolchéviste, mais sans se prononcer sur le sort qui serait réservé à ces territoires.

Toutefois, par sa résolution du 6 décembre 1919, le Conseil Suprême décidait de reconnaître sans tarder, comme indiscutablement polonaise, une partie des territoires administrés par le Nouvel Etat polonais et qui avaient fait partie de l'ancien empire russe.

Ce territoire comprenait l'ancien Royaume du Congrès (exception faite de la partie septentrionale de la région de Suwalki que les Polonais eux-mêmes, considéraient comme territoire lithuanien) auquel, par contre, venait s'ajouter la région de Białystok, approximativement suivant la ligne de démarcation du troisième partage de la Pologne en 1795. Dans sa résolution, le Conseil Suprême faisait expressément la réserve qu'il ne préjugait pas des droits de la Pologne aux territoires situés à l'Est du tracé de la ligne de démarcation. Ainsi donc cette ligne (dénommée par la suite inexactement "ligne Curzon") ne représentait définitivement ni la frontière orientale de la Pologne et d'autant moins la frontière occidentale de la Russie. Car il s'agissait de territoires au sujet desquels des litiges pouvaient s'élever avec la Lithuanie et l'Ukraine de Petloura plutôt qu'avec la Russie. Il n'en est pas moins vrai que la délimitation de cette ligne témoignait des sentiments de "délicatesse" des Puissances à l'égard de l'ancienne alliée; elle traduisait en même temps l'attitude expectative des mêmes Puissances, qui attendaient le résultat définitif des événements se jouant sur le territoire de la Russie.

C'est la même attitude qu'avaient adopté les Puissances alliées au sujet de la frontière polonaise du sud-est, sur ce territoire de l'ancienne monarchie austro-hongroise, surtout lorsqu'il s'agissait de se prononcer au sujet de l'incorporation à la Pologne de la partie orientale de l'ancienne Galicie. Dans ce dernier cas, la réserve des Alliés s'inspirait moins de considérations sur ce que pourrait être la future "Russie nationale" que de l'inconnu que représentait le mouvement ukrainien et qui avait, en Podolie et dans la région de Kieff, son gouvernement et son armée.

A plusieurs reprises, le Conseil Suprême s'était occupé du problème de la Galicie Orientale. Plusieurs résolutions furent prises à ce sujet, dont celle du 21.XI 1919; cependant aucune solution ne fut adoptée à ce sujet.

Or, les événements se précipitaient. L'armée bolchévique remportait la victoire sur les "Blancs" Koltchak, Denikine et Youdenitch. En face de la nouvelle Russie "rouge" il n'y avait que des Etats restaurés ou nouvellement formés aux confins occidentaux de la Russie: la Pologne, les Etats baltes et l'Ukraine de Petloura. Sorti victorieux de la guerre civile, le gouvernement soviétique ne reconnut pas l'Ukraine de Petloura en opposant à ce dernier le gouvernement à sa dévotion ukraino-soviétique de Rakowski. Le hetman Petloura crut alors devoir s'entendre avec la Pologne. En conséquence fut conclu un accord polono-ukrainien. Le problème territorial y fut réglé par voie de compromis: la frontière fut délimitée, au sud, le long de la rivière Zbrucz (ancienne frontière russo-autrichienne) cependant qu'au nord, la Volhynie fut partagée entre la Pologne et l'Ukraine.

L'alliance polono-ukrainienne eut pour conséquence la guerre polono-bolchévique de 1920. La première phase de cette guerre prit fin par la chute de l'Ukraine; celle-ci ne s'avéra pas suffisamment viable malgré l'aide militaire fournie par la Pologne. Au cours de la seconde période de la guerre, laquelle s'est déroulée sur le territoire polonais, l'armée rouge de

Touchatchewsky fut complètement défaite. La Russie, qui craignait de graves perturbations intérieures, se vit obligée de demander la paix.

La paix fut conclue à Riga le 18.III 1921. Tenant compte de l'état de fait en Ukraine, la Pologne reconnut l'Ukraine soviétique. La frontière, de ce côté, fut délimitée plus ou moins conformément au principe adopté dans l'accord avec Petloura au printemps de 1920. De même, au nord-est, fut tracée la frontière de la Pologne avec la Russie et la Ruthénie Blanche soviétique. A cette occasion, également, la Pologne fit preuve d'une grande modération, en consentant à de sensibles écarts de la "frontière Dmowski" au détriment de la Pologne, en laissant la ville de Minsk à la république de la Ruthénie Blanche soviétique.

Toutefois, dans l'article 3 du Traité de Riga, la Russie (traitant également au nom de la Ruthénie Blanche et de l'Ukraine) déclarait expressément "renoncer à tous droits et prétentions aux territoires situés à l'ouest de la frontière délimitée".

Dans le même article, la Russie reconnaissait que la question des territoires, faisant l'objet d'un litige entre la Pologne et la Lithuanie, serait réglée uniquement entre ces Etats. Il résultait nettement de la teneur du Traité de Riga que ce n'est pas la Russie comme telle qui représentait la partie contractante de cet accord, mais qu'elle y figurait en tant que fédération (union) des républiques soviétiques, c'est-à-dire que de son côté le traité fut signé par la Russie, par l'Ukraine et par la Ruthénie Blanche. C'est pourquoi, dès ce moment, la Pologne considéra comme juridiquement résolu à l'avenir, non seulement le problème territorial polono-russe, mais aussi polono-ukrainien et polono-blanc-ruthène. Dans le Traité de Riga, la Russie figurait avant tout comme protectrice des républiques d'Ukraine et de Ruthénie Blanche. Sa signature toutefois, au bas du Traité de Riga, était surtout importante pour les Puissances alliées qui ainsi se tiraient d'embarras.

Après la signature du Traité de Riga, les grandes puissances purent, en toute conscience, reconnaître la frontière orientale de la Pologne. Cette reconnaissance revêtit la forme d'une résolution de la Conférence des Ambassadeurs des Puissances en date du 15 mars 1923. Celle-ci sanctionnait la frontière de la Pologne aussi bien avec l'U.R.S.S. qu'avec la Lithuanie et reconnaissait en même temps à la Pologne, la pleine souveraineté sur les territoires contenus entre ces frontières et les frontières d'autres territoires de la Pologne.

Ainsi le problème des frontières orientales de la Pologne se trouva définitivement réglé. Pour ce qui est de l'Union des Républiques Soviétiques, celle-ci n'a émis, au cours de la période 1920-1939, aucune prétention territoriale à l'égard de la Pologne. Au contraire, en dépit de ses véritables intentions, la Russie n'avait cessé de manifester le désir de voir s'améliorer progressivement ses relations de voisinage que d'ailleurs ne favorisaient guère ni les divergences idéologiques ni la politique du Komintern. S'inspirant du désir d'une collaboration pacifique avec tous ses voisins, la Pologne agit dans le sens des desiderata russes et conclut, en 1932, un accord de non agression. En 1934, la validité de ce dernier fut prolongé jusqu'en 1945.

Voilà comment, considéré du point de vue juridique et de celui des faits, se présente le problème des frontières orientales de la Pologne ainsi que de ses rapports avec la Russie jusqu'au moment de l'agression russe en septembre 1939

-oOo-

Examinons quelle est actuellement, du point de vue ethnique, la situation des provinces de la Pologne englobées par l'occupation soviétique.

La première constatation qui s'impose c'est que, contrairement aux énonciations mensongères des Soviets, l'occupation russe a largement empiété sur les territoires ethnographiques polonais, même **sur ceux** que la "ligne Curzon", provisoire et défavorable à la Pologne, reconnaissait comme indiscutablement polonais. A l'ouest de cette ligne Curzon - pour ce qui est des territoires de l'ancienne occupation russe auxquels cette ligne touchait - la Russie a occupé environ 16.500 km.carrés de territoire, avec Łomża, Ostrołęka et Białystok ainsi qu'un million d'habitants dont plus de 80 % de Polonais

Mais le territoire ethnographiquement polonais ne finit pas à la "ligne Curzon". Au nord-est de cette ligne s'étend une large zone ethnique de population polonaise. Celle-ci longe l'ancienne frontière polono-lithuanienne jusqu'à la frontière de la Lettonie et même déborde ces deux frontières politiques. Cette zone englobe la partie nord-est de la voïevodie de Białystok, avec la ville de Grodno, la région nord-ouest de la voïevodie de Nowogródek ainsi que presque la totalité de la voïevodie de Wilno. C'est un territoire d'une superficie d'au moins 40.000km. carrés avec une population d'environ 2 millions dont 65 % de Polonais. La confession catholique romaine constitue le trait prédominant du caractère distinctif polonais bien que la confession catholique soit professée en plus des Polonais par les Lithuaniens et une partie des Blancs-Ruthènes. En plus de ces trois nationalités, on trouve encore sur ce territoire des Juifs et des Russes, ces derniers très peu nombreux.

A l'extrémité méridionale de l'occupation soviétique, se trouve une autre région où la population polonaise forme une masse compacte; elle y constitue soit la majorité de la population, soit une importante minorité parmi une majorité ruthène, dont une partie se dit être de nationalité ukrainienne. C'est là également un territoire à l'égard duquel les occupants ne sauraient s'en référer aux prétentions, d'ailleurs illusives, qu'aurait pu susciter ce qu'on appelle la "ligne Curzon" qui, comme on le sait, s'arrêtait brusquement à la frontière de l'ancienne occupation autrichienne (toutes ces prétentions n'ont d'ailleurs aucun fondement vu la résolution du Conseil des Ambassadeurs et le Traité de Riga). Cette région s'étend sur environ 50.000 km.carrés. Elle comprend la partie orientale de la voïevodie de Lwów ainsi que les voïevodies de Tarnopol et de Stanisławów. Dans les deux premières de ces régions, la population polonaise constitue environ 50 % de la totalité et, dans la troisième, 22,5 %. En chiffres absolus, cette population dépasse 2 millions. On trouve une majorité absolue polonaise dans la zone centrale de cette région sur la ligne Przemyśl-Lwów ainsi que sur de grandes étendues de la voïevodie de Tarnopol.

Les Polonais constituent le plus faible pourcentage dans les districts montagneux de la voïevodie de Stanisławów où prédomine l'élément appelé Houtzoules. Ces derniers constituent un groupe ethnique distinct qui rappelle beaucoup, par leurs traditions conservatrices et, au point de vue politique, modérées, leurs frères "montagnards" de l'Europe occidentale, comme notamment les Celtes écossais. Ces districts ne voisinent pas avec l'U.R.S.S. mais avec la Roumanie et la Hongrie cependant que, dans le voisinage des Soviets, sur le Zbrucz, les Polonais constituent la majorité de la population.

Entre ces deux zones polonaises, l'une au nord, l'autre au sud, s'étend une troisième zone comprenant la majeure partie de la voïevodie de Nowogródek, une petite partie de la voïevodie de Wilno ainsi que les voïevodies de Polésie et de Volhynie. Dans toute cette région, qui constitue la moitié de l'occupation (environ 100.000 km.carrés) les Polonais constituent la minorité de la population, notamment moins d'un million au milieu d'une population de 4 millions.

Le pourcentage des Polonais sur les terrains précités des voïevodies de Nowogródek et Wilno est d'environ 40-50 %, dans la voïevodie de Polésie -14,5 %, dans la voïevodie de Volhynie -16,6 %. En dehors de l'élément polonais, la majorité des habitants de cette région n'ont aucune notion définie en ce qui touche leur appartenance nationale. Ils se distinguent de la nation polonaise par leur religion, qui est orthodoxe, et leur langue, blanche-ruthène ou ruthène.

Sur toute l'étendue de l'occupation soviétique (y compris le territoire de Wilno) sur une population d'environ 13.200.000, il y avait 5.550.000 Polonais, 4.420.000 Ruthènes et Ukrainiens, 1.100.000 Blancs-Ruthènes, 1.100.000 Juifs, 150.000 Russes, 90.000 Allemands, 39.000 Tchèques, 84.000 Lithuaniens, le reste n'appartenant à aucune nationalité définie (principalement Polésiens). Les prétentions russes ressortent le mieux par la juxtaposition de ces deux chiffres : 150.000 Russes (d'ailleurs pour la plupart "blancs") et 5.550.000 Polonais. A l'heure qu'il est, assure-t-on, les occupants cherchent à "égaliser" ces chiffres par le moyen de déportations massives de Polonais au fond de la Russie.

-oOo-

En tenant compte de la composition démographique des provinces orientales de la Pologne, les dictateurs soviétiques - qui s'apprêtaient à assaillir la Pologne - n'ont pas eu recours à la vieille phraséologie du temps des tzars sur les territoires "de tout temps russes". Ils se posèrent en porte-paroles des prétentions blancheruthènes et ukrainiennes et en protecteurs des minorités blancheruthène et ukrainienne en Pologne. Ils oubliaient toutefois que, dans le Traité de Riga de 1921, c'est justement au nom des républiques blanche-ruthène et ukrainienne qu'ils avaient renoncé à toutes prétentions sur ces territoires polonais.

Le "fédératinnisme" bolchéviste n'est, en réalité, qu'un masque sous lequel se cache l'impérialisme russe.

Il est indubitable que les territoires traîtreusement arrachés à la Pologne n'intéressent nullement la Russie du point

de vue des minorités qui s'y trouvent. Les Soviets en ont donné la preuve en occupant également des territoires essentiellement polonais. En réalité, la Russie cherchait à frapper ce qui constituait le sens même de la frontière orientale de la Pologne. Car c'est grâce à cette frontière que la Pologne a été un facteur d'équilibre en Europe orientale et la gardienne du nouvel ordre d'après guerre. La frontière orientale de la Pologne séparait la Russie de l'Allemagne; en même temps elle formait la partie essentielle d'une manière de muraille constituée par les Etats nouvellement créés à l'occident de la Russie : la Pologne, les Etats baltes ainsi que la Roumanie unifiée. La solidité de cette muraille était, avant tout, assurée par la façade érigée par la frontière de la Pologne, délimitée par le Traité de Riga, et aussi par son indépendance. Le fait a été éloquemment prouvé par les événements survenus dans l'Est européen à la suite de l'effondrement de la Pologne.

Or, la frontière de l'occupation soviétique a été sciemment délimitée de manière à ce que, au cas où la Pologne recouvrerait son indépendance à la suite de la défaite de l'Allemagne, elle fût, le plus possible, isolée, refoulée aussi bien des Etats baltes que de la Roumanie. De cette façon la Russie cherchait à soumettre, par la suite, ces Etats entièrement sous sa dépendance. La Pologne, écartée ainsi des Etats baltes et de la Roumanie alliée, serait constamment menacée du côté de la Russie. En même temps se trouverait menacée l'indépendance de la Hongrie, de la Bohême et de la Slovaquie, sans parler de la voie qui s'ouvrirait ainsi à une agression russe en Europe centrale et celle du sud-est. Ainsi la paix ne se trouverait rétablie que d'un côté; de l'autre on n'aurait fait que susciter des foyers de troubles continuels.

Il faut qu'on sache, dans le monde, que la frontière orientale de la Pologne n'a pas été la résultante d'un hasard ou des ambitions excessives polonaises. Elle était indispensable au maintien de la paix dans l'Est européen; en effet, cette paix, la Pologne en a assuré la sauvegarde pendant plus de vingt années. Les territoires, englobés par cette frontière, sont ou bien polonais, par leur composition ethnique, ou bien portent l'empreinte manifeste de la séculaire civilisation polonaise. Le rayonnement de cette civilisation est symbolisée par deux anciennes universités à Wilno et à Lwów datant des XVII^e et XVIII^e siècles.

Quelle que soit la langue qu'elle parle, la population habitant les provinces de l'Est de la Pologne ne désire pas plus la protection de la Russie que ses institutions. Au cours de la crise de Septembre dernier, cette population a témoigné de sa fidélité à l'Etat polonais. En sa grande majorité elle est catholique et, partant, se sent attachée à Rome et à l'Occident.

L'Europe et l'Occident se terminaient à la frontière de l'Est de la Pologne où commençait la Russie et l'Orient. Toutefois, ce n'était pas l'Orient des grandes civilisations, des Hammurabi et Soliman le Magnifique, mais l'Orient barbare et destructeur des Gengis-Khan, des Tamerlan et de Staline. Le refoulement de cette frontière qui, par son caractère même, était un bastion, ferait peser sur l'Europe le péril constant d'une nouvelle destruction. Une fois de plus se trouverait menacé tout le patrimoine que le Monde Occidental a hérité de Rome : le droit et les institutions; famille, propriété et jusqu'à la conscience individuelle.